MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro. XXIX.

Dnia 9. Kwietnia.

Noſce te ipſum.

NIe rozumiem żebyś mię W. M. Pan o nierzetelność obwiniał, kiedy mu według danego słowa życie moie opiſywać zaczynam.

Urodziłem ſię z zacnych y doſyć maiętnych Rodzicow. Pierwſze chwile dzieciństwa mego nie były powierzone dozorowi proſtych Fiaſtunek, ale zawſze na oku Matki

wſzyſtkie przepędzałem zabawy. Co należy do wygod ciała, niczego nie brakowało dla mnie, tak właśnie iak gdybym był Synem Xiążęcym, co zaś ſię tycze wolności umyſłu, ten zoſtawał w tak mocney oſtrości, że ledwie mowić zacząwſzy iuż znałem poſłuſzeńſtwo. Zaczynała mię nayprzod kochana Matka uczyć taiemnic wiary, à po nich czytania y piſania, ktore w czwartym Roku lat moich dokładnie poiąłem. Gdy zaś przez uſtawiczne rozmowy nabrałem cokolwiek oświecenia, powtarzała mi częſto miłość Boga, Religii, y Oyczyzny, ſzczerość, łagodność, y rzetelność, tak dalece że kłamſtwo, oſzukanie, fałſzywe przyſięgi, gniew y przeklęſtwa zdały mi ſię rownym ſtraſzydłem, iakim ſą dla Dzieci poſpolicie źwierzęta. Byłaby tym ſpoſobem wpoiła y prawie wmowiła

we

we mnie cnoty, gdyby dalſze okoliczności nie przeſzkodziły. Po ſkończonych lat pięciu przyięto mi Nauczyciela biegłego w Matematyce, Filozofii, y rożnych ięzykach, z ktorych kazali mi ſię do Francuſkiego przykładać. Rozmowy jego ze mną były to dowcipne Baieczki zamykaiące napomnienia, à Tłumaczem ich była Matka rozumieiąca ten ięzyk doſkonale. Odnioſłem doſyć pożytku choć tylko przez Rok, bo dłużey moy Nauczyciel dla dziwactw rożnych trzymany bydź nie mogł. Wynaleziono mi potym drugiego, ale tylko w Łacińſkich Szkołach doſkonałego y temù powierzona już była zupełna źwierzchność y moc nademną. Umiał on wprawdzie łagodnemi przez trzy lata ſpoſobami tak do pilności nakłaniać, iako też nie dozwalać błędow młodości, iednakże

że wiadomym nie był przedziwney ſztuki, iaką miała Matka nauczania mię, y że tak rzekę ztowarzyſzenia z cnotliwemi ſprawami. Poznawałem lepiey złość w iſtocie ſwoiey, ale nie tyle pochwały y zachęcenia do dobrego czynić mi zdawał ſię. W krotkim czaſie oddalenie Jego dobrowolne, przyczyną było oddania mię w ręce pewnego Kleryka, ktory przy pozorney układności łączył nienaſyconą karania chciwość y przyrodzenie okrutnikow. Ledwie co wyiechałem z nim do Szkoł publicznych, y ſpuſzczony byłem z oczu Rodzicow, zaczął na tych miaſt ſzukać nowych coraz wynalazkow do obciążania pamięci, à niepoiętość okrutnym nadgradzał katowaniem. Odtąd myśli moie przyoblekły ſię w nader żałosną poſtać, à im bardziey przeſzłe przypominałem ſobie

bie pieszczoty, tym większy wstręt, obrzydzenie y nienawiść do wszystkich brałem Przełożonych. Zamyślanie y zapominanie się ustawiczne, tępość, lenistwo, y pragnienie zemsty były skutkiem tak nierozmyślnego rządu, à początkiem dalszych w życiu moim nieszczęśliwości. Dowiedziawszy się przecież Rodzice moi o tak zbytecney karności, postanowili u siebie znowu mię w Domu wychowywać pod dozorem przezornieyszego Kleryka, ale coż było potym, kiedy Ociec moy z przyrodzenia swego popędliwy przywrocił mi to jarzmo niewoli, z ktorego się dopiero wydobyłem. Rady narzekania y łzy Macierzynskie nic wymodz nie mogły na sercu okrutnym. Codzien inne gatunki kary łaiania y groźby prawie mię iuż od zmysłow odprowadzały. Trwałą

to

ta niepomyślność przez całe dwa lata, w ktorych nic więcey nie korzystałem nad samą lękliwość y trochę łaciny. W tym za namową Krewnych oddany byłem z Bratem młodszym do pewnego Konwiktu. Wspołuczniowie moi widząc mię w ustawicznym pomieszaniu y rozpaczaiących myślach naśmiewali się ze mnie, co mi tym większą było pobudką do obrzydzenia świata y społeczności Jego. Doświadczenia żadnego rzeczy nie maiąc mowiłem często sam do siebie, ieżeli wszyscy ludzie są tak źli, iako ci z ktoremi obcuię, niepodobna iest abym w naymnieyszey sprawie naśladował kogo. Zaczynałem przeto brać coraz większe upodobanie do samotności. Zdania własne były odtąd prawidłem postępkow moich, à z tego dwie nieznacznie urodziły się namiętności

ści: miłość własna, y upor nie przełamany w przedsięwziętych zamysłach. Skończyłem na reście okropne Szkoły y odesłany byłem na naukę Prawa. Nie wyszło Roku, iako wiadomość o śmierci ukochaney Matki dopełniła umartwienia, ktorymi do tych czas obciążony znaydowałem się. Szukano dla mnie rozrywek, ale nie mogąc, ani mię rozweselić niczym, ani co większa dopytać się słowa, wynaleziono sposob ostatni zgadzaiący się z smutnym temperamentem, podaiąc mi Francuskie Romanse do czytania. Niestetyż? gdybym był przeniknął, na początku w iakie mię potym w plątaią sidła, nigdyby był z mocnym nie przykładał się do nich upodobaniem. Słodka ta trucizna rozeszła się po sercu moim y opanowała go tak srodze, że kożda piękność widziana tyle mi przy-

czy-

czyniała męczarni, ile rachowała wdziękow. Ta ieſt oſtatnia iakiey nawet y teraz podległym ſię bydź widzę, y ktorey rownie iak innych było przyczyną nie baczne po części wychowanie. Jeſtem z przyzwoitym ſzacunkiem.

W. M. Pana życzliwym
ſługą
Pieſzczotowſki.